Nr. 44. — Rocznik XXIII. **Sobota 24 lutego 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Smutne położenie finansów włoskich spowodowało, że przy każdéj zmianie gabinetu szczególniejsze zainteresowanie budziły programy finansowe. Program gabinetu Crispiego, rozwinięty na onegdajszem posiedzeniu Izby włoskiéj, ma tę zaletę, że jest rzetelniejszy od dawniejszych. Minister finansów Sonnino położył kres ciągłéj mistyfikacyi, oświadczając jasno i otwarcie, że Włochy mają 177 milionów deficytu. Jest to nader smutnym faktem, ale jeśli fakt ten istnieje, to Crispi dobrze uczynił, zarówno wobec kraju jak i zagranicy, że stwierdził go otwarcie, bez upiększeń, które do niczego nie prowadzą. Chcąc złemu zaradzić, a nadto uzyskać ku temu pomoc kraju i zagranicy, potrzebnem jest przedewszystkiem, aby sytuacya Włoch była jasną.

Środki, jakie Crispi przedsięwziąć zamyśla, odpowiadają może położeniu, budzą jednak równocześnie wiele wątpliwości. Sto milionów na pokrycie deficytu mają dostarczyć nowe podatki, mianowicie powszechny podatek dochodowy i podwyższenie istniejącego do 20 procent. Podobną reformę podatku dochodowego przedsięwziąć zamierzały także dawniejsze gabinety, ale zawsze odstępowały od tego zamiaru wskutek licznych trudności i wątpliwości. Powodowano się zwłaszcza tem, że ogół ludności zbiedzonéj nie zniesie podatku dochodowego, a ci, co go zniosą, zadokumentują swoje niezadowolenie silną opozycyą. Także Crispi, jak się zdaje, podziela te obawy, dochodowy bowiem podatek zaprojektował tylko, podczas gdy inne niezwłocznie w życie wprowadził. Zalicza się do nich podwyższenie cła od roli i okowity, oraz podwyższenie cła zbożowego z 5 na 7 lirów od centnara. Cła te jednakże godzą w pierwszym rzędzie w ludność niezamożną, a ponieważ usposobienie niższych klas jest już i tak krytycznem, sądzić przeto należy, że pogorszy się ono wskutek nowych podatków na artykuły spożywcze.

Szczegółowy rozbiór programu Crispiego przedsięweźmiemy, gdy otrzymamy program in extenso; dzisiaj zaznaczyć nam jeszcze wypada głosy prasy rzymskiéj, która program ten komentuje w drastyczny sposób. Don Chisciotte powiada, że popełnia się szaleństwo, jeśli się żąda od zbiedzonéj ludności 150 milionowych nowych podatków, które ostatecznie dostaną się molochowi militarnemu na pożarcie. Katolicka „Voce della Verita“ sądzi, że środki przedsięwzięte przez ministerstwo nie doprowadzą do tego, do czego rząd dojść zamierza, lecz do czegoś wręcz przeciwnego, a kraj wzburzą do głębi. „Osservatore“ przedstawia program finansowy jako morderstwo dla płacących podatki.. „Massagero“ oddany dotychczas rządowi, pisze, że rząd w swojem budżecie państwowym zapomniał całkiem o budżecie narodowym; Włochy nie mogą pod żadnym warunkiem płacić nowych podatków. Budżet państwa kwitnąć nie może, jeśli budżet narodu nie kwitnie. Gdyby Izba zaraz wczoraj mogła była oddać swoje wotum, odrzuciłaby niewątpliwie finansowy program Crispiego.

Na środowem posiedzeniu parlamentu oświadczył prezes ministrów Crispi, odpowiadając na mowę Cavalotti'ego, że mylą się ci, którzy mniemają, jakoby dekrety, wydane dla Sycylii i prowincyi Massa Carrara, nie miały prawnego uzasadnienia w ustawach. (Okrzyki wśród najskrajniejszéj lewicy). Mówca przytacza fakta, które dowodzą, że akta wydawane przez rząd, znajdowały poparcie biegłych w prawie członków parlamentu. Izba będzie miała jeszcze sposobność poczynione zarządzenia poddać szczegółowéj krytyce, a wówczas okaże się, po któréj stronie jest słuszność. Mówca nie może się powstrzymać, aby kilku słowami nie wspomnieć o celach, do których dążyły rozruchy, jakie wybuchły w niektórych miejscowościach Sycylii. Wszelkiemi środkami usiłowano wśród pracowitéj i trzeźwéj ludności wiejskiéj w Sycylii rozpowszechnić opinią, że narodowy rząd jest raczéj jéj wrogiem, niż opiekunem. Prezes ministrów opisuje następnie opłakania godny stan 14 gmin, gdzie rozboje, pożary, mordowanie publicznych urzędników były na porządku dziennym, kończąc zapewnieniem, że nie może wysłowić bólu i smutku, jakim go te zajścia przejęły. Rządowi nie mogą być obce troska i lęk, aby patryotyczne dzieło, wzniesione za cenę tylu ofiar, nie uległo zniszczeniu. (Cavalotti woła: To jest retoryczny frazes). Crispi mówi daléj: Nie jest to frazes, lecz opis bolesnych wypadków. (Żywe potakiwania. Protesty ze strony najskrajniejszéj lewicy). Gabinet — zakończył prezes ministrów — przedstawił królowi wniosek ogłoszenia stanu oblężenia niechętnie, lecz jednomyślnie i z czystem sumieniem.

„Frankfurter Zeitung“ otrzymuje z Petersburga doniesienie, że rząd rosyjski z powodu zamierzonego przez Francyą podwyższenia ceł zbożowych wysłał notę do rządu francuzkiego. W nocie téj zastrzega się rząd, że sobie nie przyznaje bynajmniéj prawa do mieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw; uznaje daléj, że Francya postępuje sobie lojalnie, bo zamierzone podwyższenie ceł zbożowych ma jednakowo do wszystkich państw być zastósowane, a nie wyłącznie do niektórych tylko państw. Mimo to musi Rosya stać na straży swoich specyalnych interesów i dla tego uwiadamia Francyą, że gdyby zamierzone cła zbożowe wpłynęły niekorzystnie na wywóz zboża rosyjskiego, wówczas Rosya skorzystałaby ze swego prawa i wypowiedziałaby traktat handlowy z Francyą.

Na to odpowiedział rząd francuzki, że dogadza powszechnemu żądaniu całego kraju, upominającemu się o podwyższenie ceł zbożowych, jednak uczyni co będzie można, aby to podwyższenie zredukować do miary najskromniejszéj.

Rząd rosyjski przyjął tę odpowiedź do wiadomości, ale trwa na stanowisku, jakie zajął w nocie powyżéj wymienionéj.

Wiadomości z dziedziny rolniczéj.

Ostatnich lat kilka nader niepomyślne były dla hodowców bydła. Susze czyniły utrzymanie jego kosztowniejszem i przez to mniéj zyskownem. Brak paszy, jako to koniczyn i siana łącznego dały się mniéj uczuć w r. 92. Zasobne gospodarstwa miały rozmaite zapasy z obfitszego r. 91, za to znów rok 92 zaznaczył się klęską wywołaną przez grasującą kopytkową i pyskową chorobę. O naturze choroby téj pisano już dużo — tu tylko nadmienimy, iż przenoszenie téj zarazy następuje przez kootagium. Środków zupełnie pewnych zaradczych przeciwko niéj dotychczas niema — ulgę atoli sprawić może podściół torfowy i środki desinfekcyjne, po przejściu choroby zaś silne paszenie. Jakkolwiek już w r. 1891 zaraza dawała się uczuć dotkliwie, gdyż $^{7}/_{10}$ wszystkich powiatów w 25 państwach rzeszy objęte nią było, to w roku 1892 doszła ona zenitu, gdyż rozszerzyła się na 26 państw rzeszy i objęła $^{9}/_{10}$ wszystkich powiatów. Szkody bardzo znaczne wyrządziła zaraza w gospodarstwach produkujących mleko lub opasy. Krowy dotknięte zarazą czasami tracą częściowo swe zalety dojności; ale intenzywne paszenie i staranność łagodzi i znosi złe skutki; wogóle wiele niedomagań w naszych oborach kładziemy na karb zarazy niesłusznie. Nie mniejsze straty ponosi producent opasów — cała praca i koszta idą na marne i tucz na nowo rozpocząć trzeba. Do rozszerzenia zarazy przyczyniają się mleczarnie spółkowe nie sterylizujące mleka odtłuszczonego — nie mniéj też wpływają jarmarki na jéj rozprzestrzenienie. Przypisują także winę w wielu wypadkach bydłu rosyjskiemu. Szczepienie zarazy nie wywołało spodziewanych dobrych skutków. Jedynym środkiem zapobiegającym przeciwko rozszerzaniu się zarazy jest obcstrzenie odnośnych przepisów policyjnych. Zaraza ta przenieść się także może na ludzi, należy zatem ostrożnie się obchodzić z bydłem zakażonem. Chociaż zaraza ta finansowych strat dużo przysporzyła przez umniejszenie produkcyi mleka i niweczenie pracy i starań około wyprodukowania opasów — nie obniżyła ona stanu bydła. Zachodzą wprawdzie wypadki z śmiertelnym przebiegiem, ale zazwyczaj bydło przychodzi do siebie.

Suche natomiast lato przeszłego roku obniżyło stan bydła znacznie. Jedyne Wschodnie Prusy wykazują słaby przyrost bydła 0,6 prc. w stanie ogólnym, — inne zaś prowincye wykazują ubytki np. Hesya-Nasawia ma minus 8,5 prc. nadreńska prowincya 9,3 prc. mimo do zaznaczenia w stanie ogólnym bydła — w przecięciu wynosi ubytek 3,2 prc. w porównaniu z rokiem 1892 r.

Gorzéj daleko jeszcze w innych państwach rzeszy niemieckiéj. Wirtembergia zaznacza ubytek w ogólnym stanie bydła na 20,1 prc., Badenia 12,3 prc., Alzacya i Lotaryngia na 16,9 prc., małe Hohenzollern na 15,0 prc., Meklenburgia zaś tylko 1,9 prc., Oldenburgia 3,5 prc. Można tedy powiedzieć, iż przeważnie ucierpiały państwa i prowincye zachodnie i południowe — mniéj znaczny ubytek widać na wschodzie, północy i w środkowych Niemczech. Rzeczą jest jasną, iż hodowcy zagrożeni brakiem paszy pozbywali się młodzieży, zachowując cenny materyał bydła rozpłodowego i niezbędne siły pociągowe. To też ubytek w młodzieży wynosi na monarchią pruską 13,4 prc., w innych państwach rzeszy dochodzi do przeszło 17 prc. Ubytek w bydle starszem nad 2 lata wynosi w monarchii pruskiéj 2,2 — w państwach rzeszy 1,3. Cyfry te są jasnym dowodem na powyższe twierdzenie.

Według tych zestawień statystycznych wynikać by powinno, że ceny na bydło obecnie się podniosą — tymczasem chwilowo tak nie jest; dwie tego przypuszczamy przyczyny: najpierw nikt jeszcze przewidzieć nie może jak długo zima potrwa a wobec słabych zapasów zakupów unika — powtóre wpływają może też widoki na przejście traktatu handlowego z Rosyą, który obniżyć ma cło na bydło, owce i trzodę chlewną.

Jeżeli zbytniéj wagi nie przywięzywaliśmy do obniżenia ceł na zboże z rozmaitych przyczyn, to daleko większe szkody przynieść może otwarcie granicy dla bydła zakordonowego. Kto zna rólnicze stósunki zakordonowe, wie, iż chów bydła na wielką skalę mało się tam opłacał — dla tego, że brakło tam zbytu — jeżeli zaś zbyt się otworzy, rolnik zakordonowy rzuci się z całą energią na tę gałęź rolniczą i bardzo niebezpieczną dla nas wywoła konkurencyą. Gospodarstwa tamtejsze są w większéj części ekstensywne i mają z powodu tego dużo ugorów i pastwisk. Dotychczas właściciel wyzyskiwał je owcami, teraz wyzyskać je może bydłem. I u nas są gospodarstwa, które z powodu swych warunków widziały w tem rachunek sprzedawać bydło z pastwiska — dla tych więc w pierwszym rzędzie wynika niebezpieczeństwo. Ale i dla producentów opasów ostatnia wybiła godzina — zakordonowe gospodarstwa mają lub mogą łatwo nabyć materyał znakomity na opasy w wołach podolskich i ukraińskich. Wiemy, że dotychczas zakordonowe gospodarstwa mało mogły gałęź téj produkcyi wyzyskać — dzisiaj, gdy się dla nich rynki berlińskie i hamburskie otworzą, nie zaniedbają one wyciągnąć możliwych z tego korzyści.

Czarno na horyzoncie rolniczym, oby się te przewidywania nie sprawdziły. Racyą bytu zatem w przyszłości mieć będzie dla nas tucz bydła tylko w najprzedniejszym towarze, gospodarstwo nabiałowe lub gdzie warunki do tego odpowiednie, gospodarstwo bez bydła. Obniżenie cła od trzody chlewnéj zaś zakwestyonuje w części nabiałowe gospodarstwo.

Wiemy, iż niektóre gospodarstwa, posiadające własną centryfugę lub separator, znakomite zyski ciągnęły z trzody chlewnéj i tem wyrównywały nizkie ceny masła i podnosiły przez to zysk z wyprodukowanego litra mleka; — napływ trzody obniży ceny. Niewiadomo tylko, czy zakordonowym gospodarstwom opłaci się dowóz tucznych świń i wątpliwem jest, czy będą one mogły dostarczać je w doborowym gatunku.

Oprócz tego i to pocieszyć nas może, iż granica na długo dla inwentarza zakordonowego otwartą nie będzie — raz poraz pojawiające się tam zakaźne choroby zniewolą rząd tutejszy do zamknięcia granicy — niebezpieczeństwo zatem nie jest tak groźne, jakby się na razie zdawało.

Mało pocieszających widoków otwiera się dla tutejszych gospodarzy, zaledwo słaby promyczek nadziei zwiastuje nam odczyt prof. dr. Wernera w Berlinie o stósunkach amerykańskiego rolnictwa. Podając nam rozmaite cyfry i dając poglądy na nie, dochodzi on do wniosku, iż amerykańskie rolnictwo nosi na sobie cechę prymitywności, nie wynikających z braku energii lub inteligencyi, lecz z warunków miejscowych i klimatycznych. Wiadomem jest, że gospodarka amerykańska opiera się na systemie rabunkowym, który to system tam tylko ma prawo bytu, gdzie są nowiny, dziewicze ziemie, o znacznych zasobach składników pożywczych. Obszary takiéj ziemi znacznie się uszczuplily — można wprawdzie na ziemi już częściowo wyzyskanéj wyższą osięgnąć produkcyą intenzywniejszym systemem gospodarstwa i staranniejszą uprawą, wątpliwem atoli jest, czy osięgnie się przez to dochód czysty, który niewątpliwym był przy systemie rabunkowym na ziemiach dotychczas nieużywanych, czyli inaczéj mówiąc intensywniejszy sposób gospodarstwa nie wraca farmerowi kosztów produkcyi. Należy zatem mieć nadzieję, iż eksport znacznie się nie powiększy, gdyż miejscowa potrzeba olbrzymio wzrasta. Są jeszcze wprawdzie ziemie dziewicze, lecz nie takie obszary, jak my tu przypuszczamy — a część ich cierpi pod niekorzystnemi warunkami klimatu. Ztąd pochodzi, iż popyt na ziemie w ostatnich 10 latach znacznie się cofnął.

Według nowojorskiego „Sun“ przestrzeń pod uprawę brana powiększała się pomiędzy rokiem 1874 a 1879 o 10,5 milionów akrów, wogóle zaś o akrów 52,800,000. W ostatnich 4 latach (1889—1893) roczny przybytek ziemi uprawnéj wynosił tylko 500,000 akrów. Intensywna kultura zależną jest od możności nawodniania; w 8 górskich państwach Ameryki, wyzyskujących dane warunki, podniosła się przestrzeń ziemi uprawnéj od roku 1865 z 200,000 akrów na 2,200,000 akrów.

Atoli w centralnych terytoryach Ameryki, tworzących główną strefę eksportową o bardzo intenzywnéj uprawie mowy być nie może, gdyż z powodu zwykłéj suszy w jesieni ziemia tak się spieka, iż tylko ugorowemi uprawami pod oziminę dostatecznie doprawioną być może. Dla buraków cukrowych, głównéj podpory setek naszych gospodarstw, nie grozi z strony Ameryki żadne niebezpieczeństwo, gdyż uprawa ich na razie jest tam wprost niemożliwą.

Groźny zaś jest rozwój chowu bydła w Ameryce — już dziś tam na 100 mieszkańców przypada 79 sztuk bydła; w Niemczech zaś tylko 34 — owiec przypada w Ameryce na 100 mieszk. 84, w Niemczech 42, — świń 98, w Niemczech tylko 20.

Farmer dzisiejszy rozprzestrzenia powoli uprawę roślin pastewnych, jako to kukurydzy, koniczyn, mięszanek itd. — możemy się zatem spodziewać, iż mając tak liczny i dobry materyał, nie zaniecha go wyzyskać produkowaniem opasów. Lecz metoda tamtejszego tuczenia jednostronna nie wytwarza wyborowego towaru — produkuje mięso grubowłókniste, które nie może w smaku iść w porównanie z mięsem naszych opasów.

W każdym razie wyrosła już i wzrasta konkurencya dla producentów średniego towaru — który to towar bywał zużywany na konserwy i dostawy dla wojska.

Wobec zewsząd wzrastającéj konkurencyi trudna będzie walka o byt dla naszego rolnictwa — miejmy atoli nadzieję, iż niezaprzeczona pracowitość, zabiegliwość i wzrastająca inteligencya zdoła je ochronić od zupełnéj ruiny.

W. Ł. z C.

Zakończenie uroczystosci jubileuszowych w Rzymie.

Rzym, 19 lutego.

(S.) Już o godz. 4 i pół wczoraj rano zbudził ptaki drzemiące między czterema lwami pod obeliskiem odgłos uroczystego hymnu dzwonów i wkrótce potem tętent koni. Podwójny szereg żołnierzy papiezkich zajął miejsce na placu św. Piotra, aby dopilnować szczegółów odwiedzin świata katolickiego u Więźnia z Watykanu. Od wczesnéj godziny zaczęły napływać niezliczone tłumy do bazyliki św. Piotra, która do godz. 9 napełniła się wiernymi po brzegi.

O godz 9 min. 45 ukazał się Ojciec św. Okrzyk z tysiąca piersi uderzył o stropy bazyliki, jako wyraz wiary, miłośc. i podziwu, Straż nakazywała milczenie, lecz trudno zmusić do milczenia uczucie, które wydobyło się na zewnątrz, zrywając wszelkie zapory. Kiedy z głębi bazyliki wzrok objął tłum olbrzymi, po nad którego głowami unosiła się *sedia gestatoria*, niosąc dostojnego Starca, widok był rzeczywiście imponujący.

Wśród grobowéj ciszy, przerywanéj od czasu do czasu odgłosem pieśni i srebrnych trąbek, odprawił Ojciec św. mszą św. Otoczony swą gwardyą w malowniczym i historycznym stroju, wśród téj atmosfery wiary i pobożności, Leon XIII modlił się do Pana z przejęciem, spokojem i głębokiem nabożeństwem. — W końcu zabrzmiało uroczyste i radosne *Te Deum*. Trudno opisać wrażenie, kiedy z tysiąca piersi popłynął ten hymn radości, wdzięczności i tryumfu. Uwydatniała się tam cudowna jedność w katolicyzmie i Kościele. Niech schizmatycy, protestanci lub inne sekty, wzbiją ku niebu taki hymn w jednym języku, śpiewany przez wszystkie ludy!

Po *Te Deum* wdzięcznych tłumów nastąpiło błogosławieństwo apostolskie. Niesiony na *Sedia gestatoria*, Leon XIII głosem wolnym, dobitnym wygłosił słowa błogosławieństwa. Głowy pochylały się naprzód, oczy zwracały się na Ojca św., modlitwy łączyły się z głośnym płaczem, a tłum tworzył żywy niejako wieniec w koło tej majestatycznej postaci. A kiedy w końcu modlitwy Ojciec św. ostatnią głosił błogosławieństwa formułę i wyciągnął ramiona, jak gdyby chciał objąć niemi świat cały, zdawało się, że prąd elektryczny przebiegł przez tłumy. Widać było mężczyzn zalewających się łzami. I znowu podniósł się okrzyk wielki, przeciągły, głośny, który zamilkł dopiero, kiedy znikła czcigodna postać Namiestnika Chrystusowego. Głosy te wyrażały gorące pragnienie dusz, aby się skończyła niewola pierwszego i najdostojniejszego władzcy na świecie, a przedewszystkiem jednomyślne życzenie: *Ad multos annos!*

Pamiętna to była uroczystość! podniosła, majestatyczna, jak ta bazylika watykańska z dziełami Michała Anioła, harmonijna jak jéj zarysy i błyszcząca jak światło, które igra pod jéj sklepieniem i wciska się między fałdy téj szaty z marmuru, wyrzeźbionéj przez geniusz i wiarę.

Wieczorem Rzym zajaśniał tysiącem świateł. Plac św. Piotra wyglądał wspaniale. Fasada bazyliki błyszczała ze wszystkich stron, tylko kopuła tonęła w ciemnościach nocy na znak żałoby w wielkiéj rodzinie chrześciańskiéj, któréj Ojca znieważono i uwięziono. Iluminacya była świetna i budziła złudzenie, że Rzym należy do Papieży i jest Rzymem dawnych czasów. Kolegia wszystkich narodów współubiegały się w zewnętrznem oddaniu czci papieztwu w imieniu swego kraju. Wspaniałości kościołów iluminowanych nie będę opisywał, pióro bowiem nie zdoła oddać tego, co podziwiały oczy nasze w dniu tym pamiętnym.

Wiec katolików włoskich w Rzymie

odbył się w końcu zeszłego tygodnia. Po nabożeństwie, które odprawił w kościele św. Karola na Corso Mgr. Radini-Tedeschi zebrali się uczestnicy wieca w wielkiéj sali Akademii arkad, przytykającéj do kościoła św. Karola. O godz, 9 i pół powitał Mgr. Graselli zebranych pozdrowieniem *Sia lodato Gesù Christo*, poczem zabrał głos hr. Paganuzzi, zaznaczając, iż wiec miał się odbyć w Neapolu, lecz nieprzewidziane wypadki sprowadziły uczestników do Rzymu, co zmniejszyło ich liczbę. lecz nie mniéj posłuży on do większego jeszcze pobudzenia katolików rzymskich do brania udziału w wiecach katolickich. Książę Massimo, którego mówca zaproponował na przewodniczącego, wyraził nadzieję, że jak najdoskonalsza jedność zapanuje na wiecu, ponieważ wszyscy mają jeden cel, jednego Ojca i jednę Matkę. Aby z większą pewnością osięgnąć ten rezultat, proponuje mówca, aby nie rozpoczynać obrad, nie poprosiwszy poprzednio Ojca św. o błogosławieństwo. Sekretarz komitetu wiecowego Rezzera odczytuje adres do Leona XIII, który zebrani przyjmują z objawami wielkiego zapału.

Mgr. Scotton odczytuje sprawozdanie, dając pogląd na ruch katolicki, który się dokonał we Włoszech od ostatniego wieca w 1892 i kończy okrzykiem na cześć Ojca św. — Mgr. Radini Tedeschi przemawiał na temat: Papież i Najśw. Panna w akcyi katolickiéj i zwracał uwagę na dwa niebezpieczeństwa, które téj akcyi mogą stawić przeszkodę: zarozumiałość i zniechęcenie.

Drugi dzień obrad rozpoczęło nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Większéj, w czasie którego uczestnicy wieca przystępowali do Stołu Pańskiego. Drugiemu zebraniu przewodniczył Kardynał Parocchi, powitany przez wiecowników hucznemi oklaskami. Kardynał odczytał list, który Jego Świątobliwość raczył przesłać wiecownikom za pośrednictwem Kardynała Rampolli w odpowiedzi na adres uczestników

wieca. Zebrani wysłuchali tego listu stojąc. Baron Matteis odczytał nowy adres, który zebrani postanowili przesłać Ojcu św.. wyrażając w nim uczucia wierności dla Leona XIII

Po odczytaniu licznych telegramów i listów z różnych stron świata, zabrał głos ks. prob. Cerruti i wygłosił wspaniałą mowę na temat: Papież a Włochy, któréj zebrani nie szczędzili hucznych oklasków i okrzyków. — Polecając zebranych opiece Najśw. Panny, do któréj nabożeństwa zachęcał gorąco, zakończył Kardynał Parocchi obrady dnia drugiego wieca modlitwą do Bożéj Rodzicielki.

W trzecim dniu obrad zgromadzili się wiecownicy w bazylice św. Wawrzyńca za murami na mszy św., którą odprawił mgr Bigliani z Monzy. Następnie udali się wszyscy do grobu Piusa IX. Powróciwszy do sali Akademii, rozpoczęli rozprawy nad kwestyami społecznemi i obecnem położeniem Kościoła. Wielkie posiedzenie na zakończenie wieca odbyło się w kościele św. Karóla na Corso. Przewodniczył mu znowu Jego Eminencya Kardynał Parocchi. Po odczytaniu sprawozdań, listów i telegramów przemawiał baron Matteis i w bardzo pięknéj mowie nakreślił działanie katolików. Kardynał Sanfelice sławił czyny Leona XIII i porównując Go z Mojżeszem, w te słowa zakończył swe przemówienie: „Lud izraelski wybrał Mojżesza za swego przewodnika, my także nie powinniśmy wybierać innego światła, prócz tego, które przychodzi od Starca z Watykanu, nieśmiertelnego Leona XIII! Jubileusz Ojca św. będzie początkiem pokoju, miejmy nadzieję. Niech Bóg nam udzieli łaski doczekać szczęścia naszéj Matki Kościoła św.!“

Adwokat Pacelli, radny miejski, odczytał sprawozdanie dzieł miłosiernych w Rzymie, wykazywał niedorzeczność nowéj ustawy przeciwko instytucyom dobroczynnym i zarazem szkody, jakie wyrządziła.

Kardynał Parocchi mówił o kwestyi socyalnéj, która jest tak ważną, ponieważ mieści w sobie wszystkie inne a dzisiaj przeciwnie wszyscy mówią tylko o kwestyach politycznych. Od 1848 r. nie mówiono o czem innem a wśród tego nikt się nie zajmuje dobrobytem ludów. Jego Eminencya mówił następnie o szkodach wyrządzonych przez politykę, a powracając do kwestyi socyalnéj i Encykliki *Rerum novarum*, rzekł: „Miejmy oczy zwrócone zawsze na Papieża, ucho uważne na Jego wskazówki. Ojcem ojczyzny jest Papież a dziećmi jego ci, którzy słuchają Jego nauk i kochają czcigodną Jego osobę.“

Wiec zakończył się głośnym i powtórzonym kilkakrotnie okrzykiem: „Niech żyje Leon XIII!

KORESPONDENCYE.

Z pod Koronowa, 18 lutego.

(Praktyki „wolnych“ Stowarzyszeń nauczycielskich).

Korespondentowi z nad Ślązka wzmiankującemu o tem, że *może* pewni panowie członków „freie Lehrervereine“ za donosicieli i instygatorów wobec kat. nauczycieli używają, mogę na to z tych tu stron podać *pewne* fakta.

Pewien jegomość zacięty wróg wszystkiego co katolickie, (ludzie powiadają, że mason) — a w pierwszym rzędzie wróg *sumiennego* katolickiego nauczyciela, na szczególne eksperymenta się puszczał i dziś jeszcze puszcza.

Pewnego katolickiego nauczyciela, sumiennego i doskonałego pedagoga, którego od wielu lat obserwował i odwiedzał, nie był w stanie ten pan sam ocenić; musiał się przeto nieborak udać do przewodniczącego „freier Lehrenverein“ (bo ów katolicki nauczyciel jeszcze doń należał), aby mu ten powiedział, co zacz ów „*katholischer Lehrer*“. Protestantki ów nauczyciel zaczął à conto tego z całą skrzętnością badać i śledzić swego sąsiedniego kolegę, który zwąchnąwszy o co chodzi, wyrznął „*uczciwemu*“ protestanckiemu koledze „verba veritatis“, i oburzony wystąpił natychmiast z „freier Lehrerverein“, który więc widocznie tylko do kontrolowania katolickich nauczycieli założony. Wieść ta wywarła głębokie wrażenie na wszystkich uczciwych nauczycielach, którzy też zwolna z téj pajęczéj sieci się ponsuwali, — a więc ze związku, który na ich zgubę założony został.

Pewien protestancki nauczyciel, w innéj miejscowości, któremu zaraz po wyjściu ze seminaryum oddano I klasę owéj szkoły (symultanki), podczas kiedy *starszy* katolicki kolega na swem *drugiem* miejscu pozostał, dostał od kogoś rozkaz i to *piśmienny*, aby katolickiego nauczyciela *kontrolował i jemu sprawozdanie zdawał.*

To też teraz każdemu jasnem, zkąd się ta buta i nadętość tych „arcymądrych“ panów od „freie Lehrervereine“ bierze. Oni to są prawą ręką pewnych panów.

(O odpowiedzi zarządu kat. nauczycieli Księstwa, danéj gazecie „Pos. Lehrer Ztg.“, pomówimy w osobnym artykule. Red. „Kur.“)

Ziemie Polskie.

* Z Królestwa. W sprawie seminaryum kieleckiego wyrok już zapadł. Jego Ekscelencyi ks. Biskupowi Kulińskiemu odjęto 2000 rs. z pensyi, na jak długo, nie wiadomo; teraz więc zamiast 5000 będzie pobierał 3000 rubli. Obawiano się translokacyi. Co się tyczy trzech więźniów pozostających jeszcze w cytadeli krążą wieści, że ks. kanonika Sawickiego mają skazać na 3 lata do Ufy, ks. Prawdę (który zapadł we więzieniu na suchoty) na dwa lata do Wiatskiej gubernii, a ks. Frelka na 8 miesięcy w głąb Rosyi. Z pewnych ust wiem, że u żadnego z uwięzionych nie znaleziono nic i niczego im téż nie udowodniono; jedynym grzechem ich jest to, że pełnili sumiennie swoje obowiązki jako kapłani *katoliccy* i dalekimi byli od wszelkich umizgów do schizmy. — Ksiądz Gruszczyński, którego uwolniono z cytadeli za kaucyą, stracił we więzieniu władzę w rękach od łokci do ramion, tak że nawet rąk do ust podnosić nie może.

— Przyszło rozporządzénie od Władzy, że z dniem 1/13 lutego wszelka korespondencya z Władzą Duchowną ma być prowadzoną w języku rosyjskim, z wyjątkiem tych wypadków, które prawo kanoniczne przewidziało i pozwala na załatwienie ich w języku łacińskim.

Niemcy.

* *Berlin*, 22 lutego. Do „Danziger Ztg“ donoszą z Berlina, że cesarz bardzo nieprzychylnie wyraził się o mowach, które wygłoszono w sobotę na zebraniu związku rólników i wyraził wielkie niezadowolenie z powodu różnych orzeczeń, jak np., że rząd powinien lepiej od razu zrobić Moskala dyrektorem kolei żelaznych w Królewcu itp.

— Dzisiaj, jako w dniu wolnym od obrad w sejmie i parlamencie niemieckim, zebrały się wszystkie stronnictwa parlamentarne na posiedzenia, aby obradować nad traktatem handlowym z Rosyą.

— Zaradą lekarską ma wyjechać cesarzowa z dziećmi w dniu 10 marca na dłuższy pobyt do Abazyi. Cesarz ma odwiedzić małżonkę na pewien czas.

— Zebranie radnych miasta Berlina uchwaliło rezolucyą na korzyść niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, o którym powiedziano, że został przez całą ludność berlińską uznany za korzystny. Magistrat proszono, aby się przyłączył do rezolucyi i uchwałę zakomunikował parlamentowi.

— Rząd rosyjski, jak się dowiaduje berliński „Tagebl.“, zamówił w razie przyjścia traktatu handlowego do skutku, 18 lokomotyw w cenie 30,000 m. każda w saskiéj fabryce Hartmanna.

— Stały wydział niemieckiego związku protestanckiego i zarządy kilku liberalnych kościelnych stowarzyszeń wydały odezwę, w któréj wzywają do oświadczenia się przeciw przywróceniu Jezuitów.

— Księżna Henrykowa wzywa jako przewodnicząca związku pań w Kilonii do składek na rzecz rodzin pozostałych po majtkach, którzy zginęli wskutek eksplozyi na statku „Brandenburgia“.

— Komisya obradująca nad Izbami rólniczemi, przyjęła we wtorek § 7 wedle wniosków konserwatystów i dep. Tiedemanna z Babimostu. § 8 przyjęto w następującem brzmieniu: „Obwody wyborcze dla okręgów miejskich. Okręgi miejskie mogą w celu brania udziału w wyborach połączyć się z sąsiedniemi okręgami wiejskiemi w jeden obwód wyborczy“. Następne posiedzenie komisyi w piątek.

— O ukończeniu obrad nad etatem w parlamencie nie można myśleć, jak stwierdza berlińska „Boersen Zeitung“ i parlament będzie musiał ustanowić etat tymczasowy, który jednakże nie może mieć dłużéj mocy obowięzującéj jak miesiąc. Oprócz etatu i traktatu handlowego z Rosyą nie ma parlament większych zadań i spodziewają się wszyscy, że sesya nie potrwa dłużéj, jak do Zielonych Swiątek.

— W sprawie samobójstw w wojsku, poruszonéj w obradach komisyi parlamentu, zamieszcza „Milit. Wochenbl.“ artykuł, opierający się, jak się zdaje, na źródłach urzędowych. Autor artykułu zaznacza, że w okolicach z germańską ludnością w ogóle zachodzą samobójstwa częściéj, aniżeli w krajach z ludnością słowiańską, romańską i t. d. Najwięcéj samobójstw przypada na Niemcy, na 10,000 mieszkańców bowiem odbiera sobie życie rocznie w przecięciu 2,71, potem następuje Dania z 2,71 prct., Szwajcarya 2,30, Francya 1,87, Austrya 1,63, Finlandya 1,25, Szwecya 0,80, Anglia 0,71, Norwegia 0,70, Niderlandy 0,52, Włochy 0,46 i Hiszpania 0,35 procent. — We wojsku niemieckiem zaszło w przecięciu lat 1876 do 1890 odn. 1891 i 1892 rocznie na 10,000 żołnierzy w armii austryackiéj 12,53, pr. samobójstw niemieckiéj 6,33, włoskiéj 4,07, francuzkiéj 3,33, belgijskiéj 2,44 i angielskiéj 2,09 prct. Autor stwierdza ubytek samobójstw we wojsku w porównaniu z kilku poprzedniemi latami i zaznacza, że liczba samobójstw wśród podoficerów jest dwa razy tak wielką, jak wśród szeregowców.

Francya.

* *Paryż,* 22 lutego. Rada ministeryalna postanowiła odpowiedzieć na interpelacyą deputowanego Jourde, tyczącą się spekulacyi włoską rentą, pod tym warunkiem, że polityka zewnętrzna do obrad wciągniętą zostanie.

— W Rouen przybył do komisarza policyjnego maszynista Rabordi (nie „Roborly“) i oświadczył, że przed kilku miesiącami zgubił swoje papiery, które prawdopodobnie znalazł sprawca zamachu ostatniego i nadał sobie na mocy tego fałszywe nazwisko Rabordi. Rabordi (maszynista z Rouen) nie był nigdy anachistą.

— Potwierdza się, że policya zna sprawców zamachu przy ulicy de Bons Enfents. Henry sporządził pono bombę do zamachu tego.

Dzisiaj przed południem znaleziono dość wielką bombę przed drzwiami kawiarni Crozza w „Palais Royal“. Zaniesiono ją do laboratoryum miejskiego, gdzie dotychczas nie została jeszcze zbadaną.

W Béthun znaleziono bombę z odpalonym częściowo lontem przed pomieszkaniem prezesa sądu cywilnego.

— Z Tunisu donoszą, że w tamtejszem centralnem biurze poczty znaleziono bombę. Jeszcze nie stwierdzono, czy chodzi o żart, czy też o zbrodniczy zamach.

— Rada ministeryalna postanowiła pozwolić jenerałowi Doddsowi na powrót do Francyi, jeśli na to pozwolą stósunki w Dahomeju.

Telegramy.

Londyn, 22-go lutego. Przyaresztowano tu Francuza, Gallen, elektrotechnika z zawodu. U przyaresztowanego znaleziono papiery anarchistyczne i fotografią Ravachola.

Paryż, 22 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą, że parowiec „Republica“, na którym znajduje się admirał Mille, nie mógł wpłynąć do zatoki tamtejszéj w skutek bombardowania fortów rządowych. Powstańczy okręt „Aquidaban“ opucił wczoraj rano o godz. 4 port i udał się do okrętu „Republiki“. Forty rządowe dały ognia i trafiły go kilka razy; odpłynął on wraz z „Republiką“ w stronę południową.

Zółta febra rozszerza się w Rio de Janeiro coraz bardziéj. Co dzień umiera około 100 osób. Umarł także kapitan austryackiéj korwety „Zriny“.

Z Santos donoszą, że rozstrzelano tam 3 oficerów, podejrzanych o zdradę. Tamtejsze władze znieważają cudzoziemców do służby wojskowéj, przeciwko czemu zaprotestowali konsulowie.

Londyn, 22 lutego. Angielski konsul w Rio de Janeiro donosi rządowi swemu telegraficznie, że żółta febra tak silnie grasuje, iż należy zalecić okrętom kupieckim ze względów humanitarnych, aby nie przyjeżdżały do Rio.

Kolonia, 22 lutego. „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga, że zdrowie Giersa w ostatnich dniach tak się pogorszyło, iż lekarze żywią poważne obawy. O podróży do San Remo nie może być mowy.

Petersburg, 22 lutego. Minister Giers cierpi na astmę. Stan jego jest poważny, nie daje jednakże powodu do obaw.

Madryt, 22 lutego. Z Tangeru donoszą, że marszałek oświadczył wielkiemu wezyrowi, iż Hiszpania oczekuje pospiesznéj odpowiedzi na swoje żądania. Sułtan kazał powiedzieć marszałkowi, że da oświadczenie, skoro otrzyma odpowiedź na swoją notę do mocarstw zagranicznych. Rozstrzygnięcie nastąpi prawdopodobnie około połowy marca.

Wiedeń, 22 lutego. Wczoraj odbyło się we wszystkich okręgach Wiednia 21 ludowych zgromadzeń, zwołanych przez socyalno-demokratyczne stronnictwo z powodu otwarcia Rady państwa. Zgromadzenia obradowały nad reformą wyborczą i uchwaliły jednobrzmiące rezolucye domagające się powszechnego głosowania. Przebieg zgromadzeń był spokojny. Jedno tylko zostało rozwiązane przez reprezentanta władzy.

Białogród, 22 lutego. Rząd serbski zamierza zwrócić się do rządu francuzkiego z prośbą, aby pozwolił jednemu z wybitnych urzędników francuskiego ministerstwa wstąpić na kilka lat do państwowéj służby serbskiéj dla przeprowadzenia reorganizacyi całego ustroju służby skarbowéj w Serbii.

Rzym, 22 lutego. Przy dzisiejszym wyborze prezesa Izby, Zanardelli otrzymał 186 gł., Biancheri 177 gł.

Wiedeń, 22 lutego. W procesie anarchistów żąda prokurator zasądzenia wszystkich oskarzonych w myśl aktu oskarzenia. Prokurator nazywa Modraczka i Wellnera najniebezpieczniejszymi i wzywa przysięgłych, aby spełnili swój obowiązek bez wahania i bez względu na żadne wpływy.

Mały feleton.

ALFONS DAUDET.

KLUB.

(Z prowincyi.)

Poczciwi ci ludzie pragnęli po obiedzie zaprowadzić mnie do klubu. Był to zwykły klub prowincyonalny, cztery pokoje jeden za drugim na pierwszem piętrze jakiéjś staréj kamienicy. Na ścianach zakurzone lustra — podłoga wywoskowana, niepokryta nawet okruszyną dywanu — tu i owdzie na kominkach, wśród pogniecionych dzienników paryskich, datowanych dwa dni wstecz — wielkie lampy o bronzowych podstawach, jedyne w całem miasteczku, których nie gaszono o godzinie dziewiątéj wieczorem, lecz późno w nocy, a czasem o świcie.

W chwili mego przybycia było jeszcze w klubie prawie pusto. Kilku starych mężczyzn chrapało z nosami utkwionemi w płachty dzienników; kilku innych grało w wista, nie mówiąc prawie słowa. Pod zielonem światłem abażurów te łyse głowy, pochylone jedne ku drugiéj, nabierały tonów gładkiéj kości słoniowéj — tych samych, które lśniły się na zżółkłych żetonach, rzucanych w głąb małego koszyczka z czerwonéj wytartéj szneli. Z ulicy dolatywał dźwięk trąbki wojskowéj, oznajmiającéj spoczynek i odgłos kroków zapóźnionych przechodniów, którzy powracali do domów, drapiąc się po wzgórzystych ulicach miasteczka, ulicach, wijących się dziwacznym wężem po tarasach góry, aż prawie do samego jéj szczytu.

Nareszcie — na dole, zastukano silnie i młodzież miasteczka, uwolniona z więzów rodzinnych obiadów i spacerów obowiązkowych, weszła hałaśliwie na wschody, prowadzące do klubu. Ujrzałem się nagle otoczonym kilkunastoma rosłymi chłopcami czystéj górskiéj rasy, o szerokich karkach i plecach — ubranych w jasne, świeże rękawiczki, wygorsowane kamizelki, szeroko otwarte kołnierzyki — i mających włosy ufryzowane *à la russe*, co im nadawało wygląd lalek z poza szyby, zdobiącéj wystawę nędznego fryzyera. Ich czerwone i zdrowe twarze sprawiały wysoce komiczny efekt w obramowaniu tych lekko skarbowanych grzywek — i chwilami zdawało się, że jestem na przedstawieniu jakiéj paryzkiéj komedyi, napisanéj przez Dumasa lub Meilhaca, a odegranéj przez amatorów z Folcalquier lub innego kąta. Znudzone miny przeżytych *cocodes'ów* paryzkich, ich miękki, bezsilny sposób mówienia, wszystko to odnajdywałem o dwieście mil od stolicy — przesadzone i doprowadzone do olbrzymich, a wstrętnych rozmiarów. Trzeba było widzieć tych różowych grubasów, witających się z miną przeżytych zdechlaków. — „Jak się masz, mój stary?“ — lub wyciągających się na kanapach, mówiąc: „Nie!... to zdechnąć można z nudów!...“

Co więcéj, wymawiali słowo „club“, z angielska „clob“, a ów niezrównany akcent południowców, przemawiał w ich ustach ów „clob“ na „clab“. I ciągle słychać było — „gdzie jest lokaj clabu?“ — „Gdzie jest książka zażaleń clabu?“

Patrząc na nich, zadawałem sobie pytanie: w jaki sposób te dziwactwa paryzkie mogły się dostać aż tutaj i zagnieździć się w zdrowéj i świeżéj atmosferze gór? Nagle — w obramowaniu portyer dostrzegłem ufryzowaną głowę księcia de M***, członka Jockey-Clubu, Roving Clubu, stajni Delamarre i różnych innych, równie pożytecznych instytucyi.

Ten młody szlachcic zdołał strwonić w ciągu kilku miesięcy przedostatni milion, który pozostał mu z całéj fortuny. Rodzina jego, przestraszona, zebrała się na naradę familijną i postanowiła wysłać obiecujące książątko do zapadłego kąta na południe Francyi, aby tam w pokucie i rozmyślaniu nabrał poważniejszych zapatrywań na życie. Zrozumiałem teraz — dla czego cała młodzież tego nędznego miasteczka miała miny wielkomiejskich zdechlaków, pretensyonalną wymowę i kamizelki wycięte w kształcie serca. Miałem ich wzór żywy, ich model, który naśladować pragnęli — przed oczami.

Zaledwie książe pokazał się na gregu klubu,

(16)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 43.)

Mówiąc to, postąpiła naprzód.

— Czy istotnie nie przeszkadzam ci, Gerardzie?

— Oddajesz mi pani największą przysługę — odpowiedział głosem nieco drżącym — męczyłem się nad zadaniem, do którego nie jestem wcale zdolnym i będzie to miłosiernym uczynkiem przerwać to zajęcie.

— A więc tak samo, jak ja — rzekła, śmiejąc się; — zdaje się, że to leży w powietrzu. Ale prawdopodobnie twoje zajęcie było trudniejszem od mojego. A! domyślam się — mówiła daléj, zbliżając się do fortepianiu, na którym leżało w nieładzie kilka arkuszy papieru do nut, pokreślonych i pomazanych. — Moja siostra mi mówiła, iż siostrzeniec mój jest muzykiem z wielką przyszłością. Tylko, nie wiem dla czego, nie śmiałam nigdy dotknąć tego przedmiotu w obec ciebie. A jednak bardzo mię to zajmuje, o! bardzo! Byłoby to pretensyą z mej strony chcieć się wznosić po nad profanów, ale muzyka i ja jesteśmy tak zaprzyjaźnione ze sobą od tylu lat! Pokażesz mi swoje utwory nieprawdaż? Może nie zaraz, ale później, kiedy nabierzesz większego zaufania do ciotki Jolanty.

— Nie będę potrzebował dłuższego doświadczenia, by zaufania nabrać — rzekł Gerard z większą, niż zwykle swobodą. — Ale nie mam zaufania sam do siebie. Nie mówiąc o miłości własnej, — zdaje mi się, iż nie jest ona u mnie zbyt wygórowaną, wstydziłbym się przedłożyć te nędzne utwory, które są tak mało tém, czegobym pragnął. Pytam sam siebie rzeczywiście, dla czego tak koniecznie obstaję przy jąkaniu języka, którym nie będę nigdy mówił, dla czego nie wrzucam w ogień téj nieużytecznej roboty. To nie powinnoby być ofiarą, skoro widzę tak jasno, że nic nie warta. A jednak... nie mogę... nie mogę...

— Znajdujesz się w okresie czarnych myśli, rzekła Jolanta z łagodnym uśmiechem. Jestto najlepszy znak; mierne duchy są zawsze zadowolone ze siebie! Czyż nie wiesz, że największe geniusze przechodzą przez te fazy, w których przestają wierzyć same w siebie? Ale obok tych napadów zwątpienia mają także chwile wiary i ufności. O! wystawiam sobie, jak te chwile muszą wynagradzać trudy walki; cierpi się, rozpacza, umiera się niekiedy, cóż to szkodzi, jeżeli się ma przeświadczenie, że się żyło; potrąca się o świat sceptyczny i szyderczy; wyrywa go się z objęć sceptycyzmu, zagłusza się szyderstwo, zmusza go się do pochylenia czoła. A! to musi być upojeniem takie zwycięztwo, marzenie tak piękne, które warto okupić kilku nocami bezsennemi....

Zatrzymała się, jakby zawstydzona tym wylewem wymowy.

— Oto dla czego — dodała — nie spalisz swoich zeszytów z nutami i będziesz się daléj jąkał, dopóki nie będziesz mówił gładko, jak duży chłopiec. Oto przepowiednia ciotki Jolanty! Jestem pewną, że nie zadasz jéj kłamu.

Gerard słuchał chciwie jéj słów.

— Jak pani dobrze czytasz w mem sercu, odezwał się; w kilku słowach streściłaś wszystkie moje alternatywy. A! tak jest, miewam niekiedy piękne sny, bardzo piękne! Ale w rozsądnych chwilach mówię sobie, że to są marzenia szalone, że przebudzenie bywa przykrem! Zresztą na co się przyda sam tylko zapał? Geniuszu tu potrzeba. W sztuce tak samo się dzieje, jak w życiu: mała, bardzo mała jest liczba wybranych; potem jest tłum ludzki, ci, co idą bezmyślnie, nie domyślając się, że jest coś innego do czynienia; wreszcie ci, którzy jak ja wloką się z trudnością po ścieżce życia, widzą drogę wysoką, lecz brak im siły do osiągnięcia jéj. Ci więc są najnieszczęśliwsi, dla czegoż należeć do nich? Czemu nie powiedzieć sobie: życie zawiera szczęście bardzo względne, nie wyczerpujmy się na szukaniu szczęścia bezwarunkowego. Ludzkość w rzadkich odstępach wydaje istotę wyższą, zdecydujmy sie na pozostanie w tłumie.

Jolanta potrząsnęła głową.

— Nie od nas zależy decyzya — rzekła. — Idzie się swoją drogą, jakkolwiekbądź się dzieje. Naprożno chciałbyś zmieszać się z tłumem; jeżeli nie należysz do niego, cierpieć będziesz, stykając się z nim a nie zginiesz wśród niego. Nie, wierz mi, wszystko inne lepsze, niż ta mądrość przesilona. Ale dosyć tej filozofii w sierpniu przy 30 stopniach gorąca w cieniu. Powróćmy na ziemię, dobrze?

Niedbale osunęła się na fotel; ale mimo usiłowania, by przybrać zwykły swój spokój, widać było iż pozostawała pod poważnym wpływem. Gerard siedząc niemal u jéj stóp na nizkim foteliku, śledził poruszenia jéj fizyonomii i podczas kiedy z przymuszoną swobodą rozmawiała o wszystkiem i niczem, on miał szaloną ochotę zedrzeć jéj tę maskę pogody, zmusić ją, aby była sama sobą a nie kobietą uśmiechniętą, jaką się okazywała wszystkim. Zajęty tą myślą, nie zwracał uwagi na przedmioty, które poruszała i zaledwie jéj odpowiadał. Jolanta spostrzegła wreszcie jego roztargnienie.

— O czem myślisz, Gerardzie? Zawsze na niedostępnych wyżynach! Odwagi! Nie jesteś dzieckiem, by wątpić w ten sposób. Czyż nie masz całego życia przed sobą?

Gerard zaprotestował ruchem ręki.

— Pytasz mię pani, o czem myślę — odrzekł, ulegając impulsowi, — nie o niedostępnych wyżynach, nie; myślałem o starej bajce niemieckiéj, którą czytałem przed dawnemi laty. Nie wiem, dla czego mi teraz przychodzi na pamięć. Jest to historya małej dziewczynki, która wpadła w morze. Syreny ją przyjęły i stała się najpiękniejszą wśród towarzyszek, jest szczęśliwą i byłaby nią może do końca, gdyby pewnego dnia nie ośmieliła się spojrzeć w stronę ziemi i nie zapragnęła na nią powrócić. Pozwalają jéj odejść; ale wśród śmiertelników taki ją ogarnia smutek, że chciałaby znowu zostać syreną. Już za późno! Neptun skazuje ją na zostanie kobietą, ale pozostawia jéj z dawniejszego stanu jeden przywilej: wzrok jéj posiada moc łagodzenia cierpień innych. A historya, która jest moralną, dodaje, że po bardzo niedługim czasie i z powodu dobra, które wyświadcza, zgadza się na swe własne nieszczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

natychmiast otoczyło go koło młodzieży. Powtarzano jego słowa, jego giesta, jego pozy tak dokładnie, że jego blada i wymokła, a mimo to dystyngowana postać odbijała się, jakby w zwierciadłach ordynarnych i brutalnie powiększających.

Tego wieczora, zapewne na cześć moją książe mówił wiele o teatrze, o literaturze, ujawniając najzupełniejszy brak elementarnych wiadomości, a mimo to, wydając sądy o wszystkiem z nieporównanem zuchwalstwem. Nazywał autorów po imieniu, rzucał arcydziełami jak piłką, mówiąc o Dumasie synu, nazywał go małym Dumasem. Było to nagromadzenie zdań niewyraźnych, nic nieznaczących, niedokoń zonych, w których słowa *chose*, *machin* zastępowały miejsce owych kropek, któremi autorzy dramatyczni, nieumiejący pisać, ratują się w chwili trudnéj sytuacyi.

Widocznem było, iż książątko, tak jak każdy gentleman, nie zadawało sobie pracy, aby porządnie i długo zastanowić się, pomyśleć — i wyrobić sobie sąd własny, lecz przeciwnie — chwytało zdania cudze i stroiło się w nie, wcielając je niejako w swoją osobistość i zastosowując do swéj fizyonomii, jak owe loczki, ocieniające mu delikatne i białe czoło. To, na czem się jednak znał doskonale, były wyścigi, heraldyka, regulamin klubów, kolory i kroje liberyi, damy z półświatka. Wiadomości swych udzielał teraz swym towarzyszom małomiasteczkowym, którzy słuchali go z szacunkiem i szeroko rozwartemi oczami, w których tkwiły szybki monokli.

(Dokończenie nastąpi.)

Ostatnie telegramy.

Wolsztyn, 23 lutego. Na wczorajszem zebraniu przedwyborczem postawiono jednogłośnie na kandydatów ks. proboszcza Ignacego Szymańskiego z Dąbrówki, ks. szambelana Enna z Pszczewa i Swinarskiego z Obry. Dzisiaj odbywa się zebranie przedwyborcze w Zbąszyniu. Bliższe szczegóły później.

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica słabo.		
na maj . . .	144 25	144 20
na lipiec . . .	146 25	146 20
Żyto spok.		
na maj . . .	127 50	128 —
na lipiec . . .	128 50	129 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	44 50	44 60
na październik .	45 40	45 40
Okowita słabiej.		
eksportowa . .	32 —	31 80
na luty	36 10	36 —
na kwiecień . .	36 60	36 40
na maj	36 90	36 70
na czerwiec . .	37 30	37 10
na lipiec . . .	37 70	37 50
spożywcza . . .	51 60	51 40
Owies		
na maj . . .	136 25	136 20
Wypowiedziano.		
Żyta węgli .		
okowity kw. ekp	0,000	0,000
„ spoż	0,000	0,000

	21	22
Niem. 3% poż. pań.	86 80	86 80
Consol. 4% . .	107 70	107 75
Consol. 3½% .	101 50	101 60
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 20	98 30
Pozn. listy rent.	103 75	103 70
Poznań. oblig. .	96 50	96 60
Austr. banknoty	163 35	163 65
Austr. renta srbr.	94 —	94 20
Ros. banknoty .	219 —	218 85
Ros. listy zastaw.	104 50	104 50
Pols. 4½% l. zas.	67 30	— —
Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	96 —	96 10
Węg. 4% „ kor.	91 40	91 60
Austr. kred. akcye	224 60	225 —
Lombardy . . .	48 60	48 60
Disconto com. .	190 50	191 50
Usposobienie: wzmoc.		

Szczecin, 23 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	140 —	140 —
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto spok.		
na kwiecień maj	122 50	123 —
na maj-czerwiec	— —	— —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	44 50	44 50
na wrzes.-paźdz.	45 50	44 70

	22	23
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	30 50	30 50
na kwiecień-maj	31 20	31 20
na maj-czerwiec	31 50	31 50
Petroleum		
w miejscu . .	8 80	8 80

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 23 lutego.

* ***Walny wiec katolicki*** w Poznaniu odbędzie się w tym roku z pewnością w dniu 3, 4, 5 i 6 czerwca. Komisarzem wieca jest p. Kaźmierz Chłapowski z Kopaszewa (poczta Choryń) — prezesem komitetu przygotowującego wiec p. radzca dr. Wicherkiewicz z Poznania (św. Marcin 6), do tych więc panów należy się udawać we wszystkich sprawach, mających związek z wiecem.

* ***Od p. M. Jackowskiego*** odbieramy, co następuje:

Pp. członków komitetu wybranego dla urządzenia obchodu uroczystości Kościuszkowskiéj mam zaszczyt zaprosić na posiedzenie na dzień 24 b. m. (sobotę) godzinę 6 wieczorem do Hotelu Francuzkiego, a to celem ukonstytuowania się i podjęcia pracy.

Poznań, 23 lutego 1894.

M. Jackowski.

* ***Otrzymujemy*** następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziawszy się, że pomimo nowego skandalu wywołanego na wtorkowem zebraniu przez niepoprawnych burzycieli, — powołani zostali do Komitetu Kościuszkowskiego pp. *Knapowski, Offierski* itp. zniesławieni systematyczną anarchią i rozbijaniem solidarności publicznéj, czuję się w obowiązku oświadczyć publicznie, że do Komitetu tego należeć *nie mogę i nie chcę*, gdyż przekonania moje obywatelskie nie pozwalają mi kolegować *z bohaterami doktora Szymańskiego*, którego przewrotne i ubliżające społeczeństwu polskiemu zasady bezczeszczą zanadto sprawę naszą publiczną, aby nadal tolerowane być mogły bezkarnie!

Upraszam o ogłoszenie tego oświadczenia w „Kuryerze Poznańskim", przyczem załączam wyrazy szacunku i poważania

Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström".

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Kostrzyński.* Dnia 25 lutego w Swarzędzu, 26 w Targowéj Górce, 27 w Usarzewie, 28 w Grodziszczku.

Dekanat Rogoziński. Dnia 1 marca w Białężynie, 2 w Długiéj Goślinie, 3 w Kicinie, 4 w Lechlinie.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Kruświcki.* Dnia 25 lutego w Chełmcach, 26 w Kościeszkach, 27 w Kruświcy, 28 w Ostrowie nad Gopłem. Dnia 1 marca w Ostrowie pod Strzelnem, 2 w Piaskach, 3 w Polanowicach, 4 w Rzadkwiniu, 5 w Sławsku, 6 w Stodołach.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę na benefis p. Kaźmierza Królikowskiego po raz pierwszy uwieńczona na konkursie „Kuryera Warsz." sztuka Zglińskiego: „Jakób Warka."

W niedzielę sztuka wedle powieści Bulwera: „Noc i poranek czyli fałszerze monet."

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 22 lutego rano 1,70 m., w południe 1,66 m. Dnia 23 lutego rano 1,48 m.

* **Przypominamy** dzisiejsze zwyczajne walne zebranie Banku Przemysłowców (Eing. Gen. mit beschr. Haft), które się odbędzie wieczorem o godzinie 8-méj w lokalu p. B. Kempfa, (ulica Wrocławska nr. 18).

* **Czcigodny ks. prob. Sieg** leży od pewnego czasu chory tu w Poznaniu u Szaretek. Mamy nadzieję, że pod troskliwą opieką Sióstr miłosie dzia szanowny pacyent rychło powróci do zdrowia, czego mu z całego serca życzymy.

* **Ciało chłopca** Mieczysława Wagnera znaleziono wczoraj w Cybinie. Koledzy jego, z którymi się bawił, opowiadają, że, zrzynając łodzinę nad brzegiem, poślizgnął się i wpadł do wody. Używali oni wszelkich sposobów, żeby go wyciągnąć, lecz napróżno. Z bojaźni zataili ten wypadek, aż ich policya nie wzięła na przesłuchy.

* **Posiadłość** przy Starym Rynku nr. 77, należącą do pp. Affeltowicza i dr. Kusztelana, nabył rękawicznik p. Dressler.

* **Deputacya miejska** odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, celem wysłuchania sprawozdania wybranéj dnia 17 lutego 1892 roku komisyi do zbadania odpowiedzialności za przekroczenia wydatków, zaszłe w administracyi gazowni i wodociągów. Drugi przedmiot obrad stanowiło pokrycie różnych niedoborów i przyjęcie rachunków rozszerzenia gazowni, jakoteż rachunków administracyi gazowni i wodociągów. Pierwszy referent komisyi p. Fahle wyłuszczał obszernie stan rzeczy i obliczył nadwyżkę wydatków na rozszerzenie gazowni i wodociągów i na administracyą tych instytucyi mniéj więcéj na 300,000 marek, nadmieniając przytem, że przekroczeń bieżących wydatków administracyi nie można dokładnie oznaczyć, ponieważ do rachunków zakradły się błędy formalne. Referent odczytał w końcu rezolucyą téj treści, że deputacya miejska przyjmuje do wiadomości referat komisyi, lecz nie pociągnie nikogo do odpowiedzialności sądowéj.

* **Protest** tutejszego magistratu przeciw pobudowaniu publicznej rzezalni na Jeżycach, odrzucił prezes rejencyi jako całkiem nieuzasadniony. Tym sposobem wszelkie przeszkody zostały usunięte i niezawodnie budowa rzeczonej rzezalni wkrótce się rozpocznie.

* **Odczyt o Kamerunie.** Na sali hotelu Myliusa miał w przeszłą środę przed licznie zgromadzoną publicznością, składającą się przeważnie z pań i wojskowych, porucznik p. Märker z polecenia berlińskiego Towarzystwa kolonialnego, odczyt o „Koloniach niemieckich w Afryce i ich znaczeniu ekonomicznem". Prelegent, który służył pod majorem Wissmanem, zaznaczył w swym odczycie na wstępie, że od czasu, kiedy Hiszpanie i Portugalczycy przed 400 laty zdobywali Amerykę, warunki kolonizacyi bardzo się zmieniły. Hiszpanie mogli wówczas głosić chrześciaństwo z mieczem w ręku i dla tego mieli tak wielkie powodzenia; dziś Europejczycy liczyć się muszą z względami humanitarnemi, choć dzicy wcale się nie zmienili. Wszelako największą trudność, na jaką napotyka kolonizacya niemiecka w Afryce, jest kwestya robotnicza. Zdaniem prelegenta nie będzie się tam można obyć bez niewolnictwa. W dalszym ciągu skreślił prelegent historyą zajęcia Afryki przez Niemców i wyprawy Wissmanna, rozwodząc się bardzo mało o ekonomicznej stronie kolonizacyi. Przedewszystkiem należy zaprowadzić chrześciaństwo i założyć plantacye, aby nie potrzeba sprowadzać niezbędnych artykułów z obcych kolonii za 500 milionów marek. Prelegent sądzi, że możnaby hodować w Afryce kawę, cukier i bawełnę; natomiast wyklucza on uprawę tytoniu i cacao. W końcu nadmienił prelegent, że w koloniach afrykańskich niepodobna jeszcze zaprowadzić rządów biurokratycznych, lecz trzymać je musi w ryzie energiczny regiment wojskowy, i wypowiedziawszy zdanie, że honor Niemiec nie pozwala porzucać kolonii, które raz zajęły, zamknął swój odczyt wezwaniem do zapisywania się na członków niemieckiego towarzystwa kolonialnego.

* **Oszustwo.** Do właściciela jednego z tutejszych większych lokali, zgłosiło się niedawno dwóch ajentów zamiejscowych i wynajęło salę na kilka koncertów pewnego znanego fortepianisty, na które zamówili także orkiestrę wojskową. Sprzedali następnie dość znaczną ilość biletów na te koncerty i z uzyskaną w ten sposób sumą zniknęli bez śladu, nie zapłaciwszy w hotelu rachunku na 50 mk. Udało się atoli policyi schwycić tych oszustów na takiem samem przedsiębiorstwie w Szczecinie.

* **Dopiero** dzisiaj nadesłał nam komitet, który zwołał kupców naszych na naradę do Gniezna, ową zwołującą odezwę, z któréj powtarzamy tutaj główny ustęp, wyjaśniający (naturalnie tylko ogólnie) istotne pobudki projektowanego Zjazdu kupców:

„Szanowny Panie! Kupiectwo polskie zaczyna się od niedawnych lat bardzo podnosić i wzrastać, mimo tego jest ono bardzo maluczkie w porównaniu do innych krajów, gdzie stanowi potężną dźwignią krajowego bogactwa i inteligencyi. W zaborze pruskim powinniśmy na przemysł i handel tem silniejszą zwracać uwagę, ile że siła z rólnictwa pochodząca, przez upadek majątków ziemskich stale się zmniejsza. Liczymy wprawdzie niemały zastęp kupców samodzielnych i liczniejszy jeszcze młodzieży kupieckiéj, dość znaczny, aby wspólnemi siłami coś rozpocząć, ale warunki rozwoju naszego kupiectwa nikogo zadowolić nie mogą. Większa nas część nie szuka nauki i utwierdzenia się w kardynalnych warunkach kupieckiego myślenia i patrzenia na rzeczy. Idzie się ogólnie utartemi drogami prawie mechanicznie, często na chybił trafił, nie oglądając się, czy w obec przepełnienia znajdziemy chleb w obranéj gałęzi zarobkowania, zamiast szukać nowych a w wielu razach zupełnie odłogiem u nas leżących kierunków. Ztąd wielki zasób sił umysłowych i ekonomicznych idzie na marne, ztąd bezład i rozproszenie, ztąd zdumiewająca ilość bankructw, któréj dorównywa jedynie ilość interesów lekkomyślnie zakładanych. Brak ducha łączności uwydatnia się w małéj ilości towarzystw kupieckich. Nie ma ułatwień dla dania pomocy młodszéj braci, pośredniczenia w zakładaniu interesów, służenia informacyami i t. d. Aby więc siły nasze policzyć, obmyślić pierwsze środki zaradcze, ustanowić wspólne drogi i cele i brać kupiecką w jednem wspólnem dążeniu zespolić, uważają niżéj podpisani za konieczne zwołać

Zjazd kupców

z zaboru pruskiego, w którym uczestniczyć mają kupcy Polacy i z dalszych okolic Niemiec i wszystkie kupiectwu naszemu życzliwe osoby."

Program powyższy jest, jak to już zauważył szanowny przewodniczący środowéj narady w Gnieźnie, nieco za obszerny i niełatwą będzie rzeczą przeprowadzić wszystkie zawarte w nim projekta, — w każdym razie zamiar zwołania ogólnego zjazdu naszych kupców i poruszenia na nim myśli w programie zawartych jest dodatnim i życzyć mu się godzi jak najlepszego powodzenia.

* **Gniezno,** 21 lutego. W uzupełnieniu mojéj korespondencyi dodaję: Uczestników obcych — najwybitniejszych prawie kupców z różnych miast naszego Księstwa — było mniéj więcéj 35—40, razem z naszymi kupcami mogła liczba dosięgnąć do 45. Na dworcu przywitał przybywających gości ad hoc wybrany komitet z prezesem tutejszego towarzystwa kupieckiego na czele. Przewodniczącym obrad, które się o 3 po objedzie zaczęły i trwały do pół do 6 wieczorem, był jednogłośnie obrany Szanowny poseł p. Kubicki ze Środy — wiceprezesem zaś p. Kasprowicz — sekretarzem sekretarz gnieźnieńskiego towarzystwa kupieckiego. Przy końcu obrad nie mogli się wszyscy obecni w zupełności zgodzić co do oznaczenia czasu — w którym miesiącu w Poznaniu zjazd ogólny urządzić? Jedni byli za jesienią — zwłaszcza, że wystawa Lwowska jest na przeszkodzie — po dłuższéj atoli dyskusyi oznaczono maj, a w danym razie czerwiec jako najodpowiedniéjszy miesiąc; decyzya zaś co do reszcie od rezolucyi obranego komitetu zjazdu. — Wieczorem odbyła się poufna pogadanka pozostałych gości w cukierni Rudnickiego.

* **W dniu** 21 b. m. obchodziła Spółka inowrocławska, zwana obecnie urzędowo Bankiem ludowym, 25-tą rocznicę swego istnienia. Rano odprawił nabożeństwo ksiądz proboszcz Kompf, długoletni i zasłużony członek Rady nadzorczéj. O godzinie 11 przed południem rozpoczęło się walne zebranie Banku na sali hotelu Basta. Zagaił je p. Grossmann, przewodniczył mu p. dr. Rakowski. P. Grossmann, jako dyrektor zarządu, przedstawił w krótkości historyą Banku inowrocławskiego, wyniósł zasługi, jakie około Spółki położył czcigodny dr. Rakowski, który od samego jéj początku był prezesem Rady nadzorczéj — i w imieniu kolegów w Radzie i Zarządzie ofiarował mu piękne potrety jego i małżonki, wykonane przez miejscowego artystę, p. Dutkiewicza. P. dr. Rakowski dziękował z rozrzewnieniem.

Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochód w roku 1893 wynosił 2 miliony 887 360 marek 92 fen., rozchód 2 mil. 879.416 m. 47 fen., gotówką w kasie było w końcu roku 7944,45 m.

Zarobek Spółki wynosił 36.257 marek 12 fen., straty 25,203 m. 30 fen. — pozostaje czystego zysku 11,053 m. 82 fen.

Rada nadzorcza proponuje, aby 8119 m. 80 fen. przeznaczyć na dywidendę dla członków, a resztę zbywającą 2934 m. 2 fen. przeznaczyć do funduszu rezerwowego.

Walne zebranie wniosek ów przyjęło, udzielając zarządowi pokwitowania.

Kontrolerem wybrany na nowo p. Filip Niklewski 121 gł. na 123 głosujących.

Do Rady nadzorczéj zostali wybrani pp. St. Jagodziński, W. Szyper i Szałkowski.

Dnia 3 lipca 1893 roku odbył ksiądz patron Wawrzyniak rewizyą, który w protokóle rewizyjnym oświadczył, „że cały interes prowadzi się w należytym porządku, a mianowicie książki, inwentura, listy, weksle znajdują się w wzorowym porządku".

Członków liczył Bank w końcu roku 587, depozyta wynosiły 456 000 m., fundusz rezerwowy 27,590 m., udziały 95 800 m., na wekslach umieszczono 566,000 m., w papierach 30 700 m. (podajemy tylko okrągłe liczby).

Posiedzenie zakończono o godz. 2 po południu.

* **W Bydgoszczy** odbędzie się uroczystość Kościuszkowska dnia 25 lutego, zaraz po wielkiem nabożeństwie w lokalu p. Musielewicza.

* **Szkoły robót ręcznych.** W W. Ks. Poznańskiem istnieje od czasu założenia szkoły robót ręcznych dla chłopców w Kępnie i szkoły rzeźby, robót kartonowych i stolarstwa przy tutejszym zakładzie dla głuchoniemych, 17 szkół robót ręcznych z odpowiednio urządzonymi warsztatami. Oprócz tego odbywa się w wielu miejscach po szkołach nauka robót ręcznych, do któréj nie potrzeba osobnych warsztatów, jak n. p. nauka karbowania i pojedyńczych robótek kartonowych. W ciągu tego roku ma powstać kilka takich szkół w powiecie międzyrzeckim. Na wystawę robót uczniów szkólnych, którą towarzystwo ku popieraniu nauki robót ręcznych dla chłopców zamierza urządzić w Gdańsku podczas swego zjazdu w Zielone Świątki b. r., mają być wysłane okazy także i z W. Ks. Poznańskiego.

* **O wsparciach** dla gmin protestanckich piszą z Prus Zachodnich do „Germanii": „Mniéj więcéj przed rokiem zamieszczał grudziądzki „Gesellige" raz po raz wiadomości o hojnych ofiarach cesarza na rzecz kościołów protestanckich. Oto zestawienie tych wiadomości, które jest jeszcze niekompletne. Tak donosi „Gesellige" w nr. 114 b. r.: Cesarz ofiarował na budowę kościoła w nowo utworzonéj parafii Zamek Białochowo 25,000 m.; w nr. 116: cesarz przeznaczył na budowę kościoła protestanckiego w Leśniewie 16,400 m.; w nr. 118: cesarz podarował gminie protestanckiéj Piaski-Rudnik na budowę kościoła 18,000 m.; w nr. 303: cesarz podarował na budowę kościoła protestanckiego w Gniewkowie 18,000 m." Dziwna rzecz, że wobec tego protestanci uskarżają się jeszcze na upośledzenie.

* **W obronie** swego proboszcza księdza Gerntkiego w Prudniku zwołali niemieccy katolicy, którzy głosy swe oddali na teraźniejszego posła p. Strzodę, zebranie, w celu uchwalenia protestu przeciwko wszelkim zaczepkom, miotanym na księdza Gerntkego ze strony przeciwnego kandydata p. Delocha. Zebranie liczyło, jak „Neisser Ztg." donosi, około 600—700 osób.

Pierwszym mówcą był główny mistrz cechu szewskiego p. Głodny (starszy), po nim przemawiał mistrz tkacki p. Lindenthal — obaj gorąco występowali w obronie swego pasterza. Po wzniesieniu okrzyku na cześć ks. prob. Gerntkiego uchwaliło zebranie przyjęcie rezolucyi wyrażającéj ks. prob. Gerntkemu podziękowanie za to, że postępował sobie według woli i życzenia paraflan; wreszcie wybrano deputacyą z kilku poważnych mężów, która się udała do ks. prob. Gerntkiego, aby mu wyrazić szacunek i podziękowanie.

* **„Z żoną."** Główna dyrekcya poczty wydała w ostatnim czasie decyzyą w sprawie obchodzącéj ogół. Zdarzyło się, że ktoś na drukowaném powinszowaniu noworoczném dopisał do swego nazwiska słowa „z żoną" i wysłał je pocztą, przylepiwszy znaczek za 3 fenigi. Urząd pocztowy w miejscowości adresata uznał dopisek „z żoną" za niedozwolony. Adresat, zmuszony zapłacić karę, wniósł zażalenie do głównéj dyrekcyi poczty w Magdeburgu, która rozstrzygnęła, że na drukowanych biletach wolno dopisywać „z żoną."

† **Nekrologia.** W środę zmarł w Krakowie po ciężkich cierpieniach Adam hr. Mycielski, syn ś. p. Feliksa i Romanii z Rutkowskich Mycielskich. Śmierć zabrała go w sile wieku, w 34 roku życia, osierocając liczne rodzeństwo, dla którego był najlepszym i pełnym delikatnego przywiązania bratem. Liczył też wielu przyjaciół po za gronem najbliższych, a miły dowcip i nadzwyczajna ogłada w obejściu jednała mu ludzi i serca. Wśród ciężkich dni ostatnich, przyniosły mu ulgę pociechy religii i miłość otaczającego go rodzeństwa.

* **Lwów,** 22 lutego. Były członek Wydziału krajowego Oktaw Pietruski zmarł tu dziś o godz. 2 w nocy. — Na dzisiejszéj ad hoc zwołanéj sesyi uchwalił Wydział krajowy urządzić pogrzeb Pietruskiego na koszt kraju, złożyć wieniec z napisem: „Wydział krajowy Oktawowi Pietruskiemu", wywiesić na gmachu sejmowym czarną flagę i wysłać do rodziny na ręce wdowy pismo kondolencyjne. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano.

* **Sienkiewicz i Brunettière.** Paryski korespondent „Kraju" pisze: O ile mi wiadomo, rodak nasz Wodziński przetłómaczył w całości i przedstawił Brunettière'owi do ogłoszenia w „Pomarańczowym Przeglądzie" trzy tomy Sienkiewicza, a mianowicie powieść p. t. „Bez dogmatu." Zdaje mi się także, iż wiem dokładnie, na czém rzecz ta stanęła. Brunettière przeczytał rękopis i napisał ołówkiem na wierzchu: *C'est un cheveu coupé en quatre.*

* **Nowy „Moniteur de Rome"** donosi, że Stolica św. ogłosi dla Francyi jubileusz nadzwyczajny z powodu uroczystości czternastowiekowéj rocznicy chrztu Klodowensza (496). Jubileusz ten trwać będzie od Wielkanocy r. 1896 aż do Bożego Narodzenia tego samego roku.

* **Cesarz austryacki** zamierza w końcu lutego lub najpóźniéj w początkach marca, udać się w najściślejszem incognito na Riwiere, aby tam spotkać się z powracającą z Madery swoją małżonką i przepędzić z nią na wybrzeżach Riwiery dni kilkanaście. Wiadomość ta wywołała w Wiedniu pewną sensacyą, wiadomo bowiem, iż cesarz Franciszek Józef rzadko bardzo opuszcza granice swego państwa. Nie licząc urzędowych wizyt u dworów zagranicznych, raz tylko bawił dłużéj po za granicami kraju, a mianowicie podczas podróży na otwarcie kanału Suezkiego i drugi raz w roku zeszłym, podczas pobytu w Territet, w Szwajcaryi. Cesarzowi towarzyszyć będzie jak najskromniejszy orszak, a miejsce pobytu nad Riwierą dotąd nie jest znane, chociaż willa została już podobno wynajętą.

* **Wesołość w... Akademii.** Rzadki gość szczery śmiech ogólny — pojawił się w ubiegły czwartek w poważnem zgromadzeniu „40 tu nieśmiertelnych" w Paryżu. Odbywało się właśnie uroczyste przyjęcie do Akademii redaktora „Revue des deux Mondes", słynnego krytyka Brunetière'a. Na trybunę, dla wygłoszenia mowy powitalnéj na cześć nowego członka, wstąpił hr. d'Haussonville i podnosząc w wykwintnéj mowie zasługi Brunetière'a, nadmienił mimochodem z humorem, iż dzisiejszy akademik, w młodości swéj, jako ubogi student, należał do członków płatnéj „klaki" teatru Komedyi francuzkiéj. Niedyskrecya ta, pozbawiona złośliwości, a nacechowana dowcipem, wywołała szczery śmiech w przepełnionéj sali.

* **Koniec argentyńskiéj kolonizacyi.** Z Londynu donoszą telegraficznie, że bar. Hirsch porzucił stanowczo niendały swój zamiar przesiedlenia żydów rosyjskich do Argentyny, wskutek czego rozwiązało się stworzone w tym celu akcyjne stowarzyszenie kolonizacyjne. Zamknięcie rachunków wykazało, że na wykonanie swoich projektów wydał bar. Hirsch dotychczas 215,000 funtów szterlingów, czyli 2 580,000 złr. Z kolonistów towarzystwo ma nadzieję ściągnąć 145,000 funtów szterlingów, a 70,000 przepada bezpowrotnie. Na jakie rozmiary zakrojone było to zwichnięte przedsiębiorstwo, świadczy ta okoliczność, że za same tylko reklamy w gazetach zapłacono 60,000 funt. szt.

* **Pierwszy książe Bułgarski.** „Przegląd Polski" rozpoczął w zeszycie lutowym druk pracy p. Eugeniusza Lipnickiego pod powyższym tytułem. Autor zwięźle i jasno kreśli portret téj sympatycznéj, a nadzwyczaj ciekawéj postaci a przyznać trzeba, portret ten wypada bardzo oryginalnie. Interesującą jest paralela, pociągnięta między stosunkiem Rosyi do Polski za Poniatowskiego a zachowaniem się jéj wobec Bułgaryi za Aleksandra Battenberskiego. Autor dopatruje się nawet pewnego podobieństwa między obu panującymi, a porównanie to wypada na korzyść Battenberga. „Obaj — czytamy — wybrani na narzędzie zaborczéj polityki rosyjskiéj, wahają się ciągle pomiędzy obowiązkiem względem swego narodu pewną sentymentalną ufnością w życzliwość swych opiekunów petersburskich. Żadne gwałty i intrygi nie są zdolne wykorzenić z ich serca téj ufności.

Listy Aleksandra do cara stanowią jakoby ciąg dalszy korespondencyi Stanisława Augusta z imperatorową. Ten ufność i wdzięczność posuwa aż do podpisywania rozbiorów, tamten woli w chwili stanowczéj ustąpić z tronu, niżby obroną samodzielności kraju przeciwko zaborczym planom rosyjskim pogwałcił domniemane obowiązki wdzięczności dla cara. A jednak wina Stanisława Augusta, który był kością z kości narodu, wydaje się cięższą, niż wina ks. Aleksandra, powołanego na tron narodu, obcego mu krwią, oświatą, językiem i zwyczajami, zwłaszcza, że abdykacya jego w chwili przełomu przyczyniła się do zabezpieczenia niepodległości kraju.

Bardzo zajmująco zarysowują się także postacie Karawełowa i innych wybitnych działaczy w Bułgaryi za rządów Aleksandra.

* **O największém zimnie i największém cieple** powietrza, jakie dotychczas na kuli ziemskiéj zauważono, podaje prof. Hildebrandsson z Upsali ciekawe szczegóły. Według jego twierdzenia największe zimno, — 68 stopni C. poniżéj zera, skonstatowano za pomocą wiarogodnych instrumentów w Werchojańsku, miejscowości położonéj w Syberyi przy tak zwanym „biegunie zimnym." Największe ciepło atmosfery, wynoszące + 57,5 stopni C., z wszelką pewnością stwierdził Wrede w cieniu pewnego dnia czerwcowego w głębi Arabii. Piasek miał w słońcu + 80 do + 90 stopni gorąca, co się w arabskiéj pustyni nierzadko zdarza w dnie skwarne.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 24 lutego św. Macieja ap.

Wschód słońca o godzinie 7 minut —. Zachód o godzinie 5 minut 28.

† Z Wyrzyskiego.

..... Robak się lęże
I w bujnym kwiecie!

Zeszłego tygodnia przerażająca wieść rozeszła się w okolicy naszéj, która wszystkich serca napełniła głębokim żalem.

Katarzyna z Taczanowskich hr. Bnińska z Dąbek, córka jenerała Taczanowskiego i Anieli z Baranowskich, zgasła w Berlinie dnia 11 b. m. w 28 wiośnie swego życia, po krótkich ale nader bolesnych cierpieniach. Wszelkie środki ludzkie, nauka i sztuka lekarska okazały się bezwładnemi wobec zabójczéj choroby, która zniweczyła to kwitnące życie!

Zwłoki ś. p. Katarzyny sprowadzone zostały z Berlina, a w poniedziałek, dnia 19 b. m., odbyło się pochowanie w grobach familijnych w Sadkach. Smutnym jest każdy obrządek pogrzebowy, ale żal i boleść nie wnika tak głęboko do duszy, nie zostaje tak długo w sercu, gdy śmierć nieubłagana przetnie pasmo dni wiekiem podeszłéj osoby, która zadanie życia już wypełniła. Ale jak wielkim musi być smutek, jak głęboką boleść w sercach Rodziny przedwcześnie zgasłéj hr. Bnińskiéj! Mąż stracił w niéj najprzywiązańszą, najwierniejszą żonę, dwoje drobnych sierót najtroskliwszą matkę, w nieutulonym żalu pozostała Matka żegna na zawsze ukochaną córkę.

To też ogół społeczeństwa naszego w całéj Wielkopolsce przejęty jest z pewnością głębokiem współczuciem dla zgasłéj w kwiecie wieku żony i matki, nie mniéj jak i dla rodziny, która kirem żałoby okryta, długo opłakiwać będzie niczem niepowetowaną stratę.

Wyrokom niezbadanym Najwyższego, choć z piekącym bólem w sercu, poddać się trzeba, bo niestety:

Pallida mors aequo pulsat pede pauperum tabernas
Regumque turres.

G....., dnia 20. 2. 94. *N.*

Towarzystwa i Spółki.

* ***Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. punktualnie o godzinie 1/27 wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj, na które członków i kandydatów zaprasza się. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Chmarzyński z Chrzypska, dr. Karczewski z Kowanówka, Prochownik i Schwersenz z Berlina, Maniewski z Kalisza, Junghann z Magdeburga, Timmling z Drezna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84, Hr. Potocki jun. z Bendlewa, hr. Skórzewski z Raszkówka, Potworowski z Kossowa, Chłapowski z Markowic, Grossmann z żoną z Obornik, Victor z Oyenhausen, Brzeziński z Łęgu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Markiz Henry A. Van-Den Zubérs z Ameryki, Szułdrzyński z Łubowiczek, Pluciński z Węgorzewa, Kąsinowski z Król. Polskiego, Muller z Poznania, Schröder z Wrocławia.

Składki.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
Z parafii Dobrzyckiéj 3 marki.
* **Na kościół w Szamocinie:**
Z parafii Dobrzyckiéj 3 marki.
* **Na kościół w Kołdrąbiu:**
Z parafii Dobrzyckiéj 3 marki.

Stan powietrza.

Dnia 22 lutego 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	770	Płd.	2	pogodnie	7
Aberdeen	770	Płd.	2	pogodnie	2
Chrystiansund	758	Z.	9	pochmurno	4
Kopenhaga	770	Z.	2	pochmurno	—2
Sztokholm	771	Płd.Z.	2	zachm.	1
Haparanda	746	Płd.Z.	2	pół zachm.	—3
Petersburg	764	PłdZ.	3	zachm.	—1
Moskwa	772	Płd.	1	zachm.	—6
Kork. Quenst.	771	Płn.W.	2	pochmurno	4
Cherbourg	768	spokojnie.		zachm.	4
Helder	772	Płn.W.	1	bez chmur	0
Sylt[1])	771	spokojnie.		pogodnie	—3
Hamburg	771	Płd.W.	1	mgła	—4
Swinoujście[2])	770	Płd.Płd.W.	1	bez chmur	—5
Nowyport	771	Płd.	1	pochmurno	—10
Kłajpejda	769	Płd Z.	4	pół zachm.	—1
Paryż	769	Płn.Z.	1	bez chmur	—7
Monaster	769	W.	1	mgła	—5
Karlsruhe[3])	770	Płn.W.	2	bez chmur	—7
Wiesbaden[4])	769	Płn.W.	1	bez chmur	—5
Monachium[5])	769	Płd Z.	3	bez chmur	—9
Kamienica	772	Płd.W.	1	bez chmur	—10
Berlin[6])	771	Płd.	2	pogodnie	—6
Wiedeń	773	Płd.W.	2	mgła	—8
Wrocław	771	Płd.W.	1	mgła	—11
Ile d'Aix	766	W.	4	pół zachm.	0
Nica	769	W.	1	zachm.	8
Tryest	770	W.Płn.W.	1	bez chmur	0

[1]) Rano śron. [2]) Nocą śron, rano mglisto. [3]) Śron. [4]) Nocą śron. [5]) Bardzo mglisto. [6]) Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
22. Po połud. 2	764,6	PnPłnW. lekki.	pogodnie	+ 0,4
22. Wiecz. 9	763,4	spokojnie.	pogodnie	— 5,5
23. Rano 7	761,9	spokojnie.	pogodnie[1])	—10,2

[1]) Śron, mgła.

Dnia 22 lutego maximum ciepła + 0,7° Cel.
„ 22 „ minimum „ — 11,2° „

(Nadesłano).

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* ***Sprawozdanie z handlu nasion.*** B. Hozakowski, Toruń, skład nasion i dom komisowy. — Na odbytym w Poznaniu targu nasiennym okazało się nadto widocznie, że koniczyny białéj wielki brak, a zapotrzebowanie tylko przy wysokich cenach w części pokrytem zostaje. Małe tylko partyjki koniczyny białéj ofiarowano ale ziarno było ładne. — Na przelot wielki panował popyt, to też rozchwytano wystawione na sprzedaż partye. — Tymotka stale w cenie się trzyma. Natomiast koniczyna czerwona uległa zniżce przy braku pokupu. Dotychczasowe dowozy okazują ziarno średniéj jakości, zanieczyszczone, a brak jest wyborowéj ślązkiéj koniczyny. Sprzęt czerwonéj koniczyny daleko jest większy, jak się spodziewano, a przytem koniczyna amerykańska ceny krajowego nasienia osłabia. — Buraków pastewnych zaofiarowanie bardzo było wielkie. — Dużo tegoż nasienia jeszcze na kupca czeka w Królestwie. — Z Podwołoczysk ofiarowano w 2 gatunkach 7000 pudów, ale o kupca trudno. — Wogóle transakcye a nawet kontrakta na przyszłość są już nie możliwe, bo nie ulega wątpliwości, że już w tym roku nadprodukcya się okaże. — To też radzimy gorąco wstrzymać się od hodowli buraków i marchwi. — Zawód pod tym względem jest niechybny. — Trawy były żądane, a głównie kupowano rajgrasy krajowe.

Toruń, dnia 22 lutego 1894. Tendencya stała. Płacono za 50 klgr.: Koniczyna czerwona I. 60—63 m. Koniczyna czerwona II. 53—58 m. Koniczyna czer. III 45—50 m. Koniczyna biała I. 80—85 m. Koniczyna biała II. 60—75 m. Koniczyna biała III. 50—55 m. Koniczyna szwedzka 55—65 m. Koniczyna chmielowa żółta 40—60 m. Koniczyna wiśniowa, inkarnatka 40 do 45 m. Koniczyna nostrzyk zwyczajny 30—45 m. Koniczyna przelot pospolity 45—65 m. Esparceta 15 do 18 m. Saradella 11—13 m. Rajgras ang. 20—30 m. Rajgras włoski 30—40 m. Trawa kupkowa 30—45 m. Kostrzewa owcza 25—40 m. Tymoteusz 18—26 marek. Kukurydza (koński ząb) 10—11 m. Sporek olbrzymi 12—13 m. Sporek mały 9—10 m. Gorczyca żółta 13 do 18 m. Łubin żółty 5—5,50 m. Łubin niebieski 4,50—5 m. Wyka szara 7,50—8 m. Bobik koński 6,50 do 7,50 m. Siemię lniane 11—14 m. Mak biały 30—35 m. Mak niebieski 18 do 23 m.

(K) **Poznań**, 23 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.
Okowita: potw.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,40 mrk., 70-ta 29,00 mk., luty 50-ta 48,40, 70-ta 29,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,40 mrk., 70-ta 29,00 m kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 23 lutego 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	60	13	—	12	—
„ nowa	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	11	30	11	10	—	—
Jęczmień	„	14	60	13	30	12	20
Owies	„	14	20	13	10	12	70
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 22 lutego 1894
Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni 105—107 mrk.
Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.
Wrocław 22 lutego 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	00	13	80	13	60	13	20	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	90	13	70	13	40	13	10	12	40	11	90
Żyto	11	90	11	60	11	40	11	20	10	90	10	60
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	00	14	00	13	50	13	30	13	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 22 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,80, cukier ziarn. excl. 88% 13,10, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10.60. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 26,—, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 13,12½ płc., 13,30— żąd., marzec 12.92½ płac., 12,97½ żąd., kwiecień 12,87½ płac., 12,90 żąd., maj 12,90 płac., 12,95— żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 22 lutego. — Okowita spok., za luty-marzec 20¼ żąd., marzec-kwiecień 20⅜ żąd., kwiecień-maj 20⅝ żąd., maj-czerwiec 20⅞ żąd. — Kawa good averag. Santos za za marzec 81¾, za maj 80½, za wrzesień 77¼, za grudzień 72¾. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Dziś o godz. 8 z rana rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach matka moja

Zofia Wilczewska.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o 4½ po południu. Nazajutrz nabożeństwo żałobne. (1298)

Szamotuły, dnia 22 lutego 1894.

X. Wilczewski.

Walne zebranie
członków
Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ul. Wiktoryi 26 **w poniedziałek dnia 26 lutego r. b. o godzinie 6-téj wieczorem.** (1267)

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokółu ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
7. Wybór skarbnika zarządu.
8. Wnioski zarządu.
9. Wnioski członków.

W imieniu zarządu
Benzelstjerna-Engeström
sekretarz generalny.

Role proboszczowskie w Inowrocławiu

około 134,75 hkt. obszaru mające, mają być wydzierżawione od 1-go kwietnia r. b. na 18¼ lat w terminie licytacyjnym, który się ma odbyć tu **w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego** dnia 8-go marca r. b. o godzinie 3-ciéj po południu.
Równocześnie odbędzie się licytacya na przyległą do ról proboszczowskich
organistówkę
obejmującą 67 mórg magdeb. — Warunki dzierżawy i licytacyjne można przejrzeć u ks. proboszcza w Inowrocławiu. (1296)

Inowrocław, dnia 20 lutego 1894.

Dozór kościoła katolickiego.

Rok 1894

ma gminę ś-go Piusa w Berlinie obdarzyć nareszcie kościołem. Budowa Domu Bożego tak daleko postąpiła, że można było rozpocząć wewnętrzne obrzucanie ścian. Oby nas tak nasi przyjaciele zamiejscowi w tym roku chojnie zasilić raczyli! Serdecznie o to proszę, gdyż potrzebujemy obcéj pomocy, jeżeli rozpoczęte dzieło ma być na chwałę Bogu ukończonem. — W kaplicy św. Piusa odbywa się od roku 1885 osobne nabożeństwo dla Polaków. (1105)

X. Frank, Berlin O.,
Pallisadenstr. 73.

Allgem. Deutscher Versicherungs-Verein
Generaldirektion **STUTTGART** *Uhlandstr. No. 5.*
Juristische Person. Begründet 1875. **Staatsoberaufsicht.**
Filialdirektionen
in
BERLIN Anhaltstrasse No. 14. **WIEN** I Graben No. 16.

Der Verein empfiehlt sich für

Haftpflicht-, Unfall-, Kranken-
und
Invaliden-Versicherung,
ferner für
Kapital-Versicherung
auf den
Erlebens- oder Todesfall
und
Kautions-Versicherung.

Der Verein gewährt **Versicherung** sowohl nach dem **Prinzip begrenzter Gegenseitigkeit der Versicherten** als auch vermittelst Rückversicherung gegen **feste Prämien ohne jede Haftbarkeit** und zwar nach beiden Arten **mit vollem Anteil am Gewinn.**

Versicherungsstand:
Am 1. Januar 1894 bestanden in **sämmtlichen Abteilungen** des Vereins (1230)
137,177 Versicherungen über 955,357 versicherte Personen.

Subdirection in Posen
Jacoby & Comp.

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Dzierżawa folwarku!

Folwark **Podloziny,** położony w powiecie zachodnio-poznańskim w odległości trzech kilom. od stacyi kolei żelaznéj marchijsko-poznańskiéj w Dopiewie, względnie w Otuszu, obejmujący całego areału 192 Hektary i 88 arów, w tem 20,60 Hektarów łąk, ma być wydzierżawiony od 1-go lipca r. b. na lat dwanaście przez publiczną licytacyę. Termin licytacyjny zostanie na początku maja r. b. publicznie ogłoszony. (1243)

O warunkach kontraktu i licytacyi dowiedzieć się można u podpisanego zarządu.

Zarząd dóbr Konarzewskich
w Konarzewie.
Poczta w miejscu. — Stacya kolei żelaznéj Dąbrówka.

Wystawa powszechna w Chicago.

Polecam się łaskawej publiczności do wykonywania **wszelkich prac** (1275)
malarskich i tapicerskich
po najmożliwszych cenach i proszę o łaskawe poparcie.
Z szacunkiem
M. Bogucki,
malarz dek. pokojowy
Strzelecka ulica nr. 18.

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel domowy muzykalny. **Nauczycielka egzamin.**, która **była** przez lat kilka **nauczycielką w Paryżu,** doskonała w muzyce, francuskiem i niemieckiem. **Nauczycielka egzamin.**, biegła w muzyce, francuzkiem, niemieckiem i znająca język angielski. **Niemka katoliczka**, nauczycielka egzaminowana, biegła **w muzyce** i udzielająca francuzkie, angielskie i t. d. **Nauczycielka nieegzam.** muzykalna z pozwoleniem regenc. (1284)

R. Koczorowski
Wilhelmowski plac nr. 10.

Wystawa powszechna w Chicago.

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy **zmianie sezonu** zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)

garderobę wiosenną

do czyszczenia względnie farbowania.

„Posnania“
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnacyjny.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Dolbrücka w Berlinie.
Smarownika Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (zawartość w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile palce.

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań. Bismarka ulica nr. 10.

Przejąwszy dawniejszy (1277)

Hotel Prinza
w Wągrowcu

i urządziwszy takowy podług nowszych wymagań, dołączyłem do niego

handel tow. kolonialnych,
łakoci, wędlin i t. p.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownéj Publiczności, proszę uprzejmie o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem
A. Michałkiewicz w Wągrówcu.

Na wielki post

rozsyła nowe śledzie solone w sądkach zaw. około 10 funt. po M. 3,50, najprzedn. śledzie opiekane sądek 10 funt. Mk. 3,50, najprzedn. bydlinki w skrzynkach poczt. po M. 3. Puszka 4-ro litrowa śledzi delikatesowych M. 4,00. Wszystko franko za zaliczką. (1216)

B. Klein
w Cröslin nad Bałtyk. (a/d. Ostsee).

Organista

posiadający dobre świadectwa, z 20-letnią praktyką w jednem miejscu, przyjąłby miejsce natychmiast lub też później jako organista i kościelny. — Zgłoszenia do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **M. W. 1171.**

Wystawa powszechna w Chicago.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.